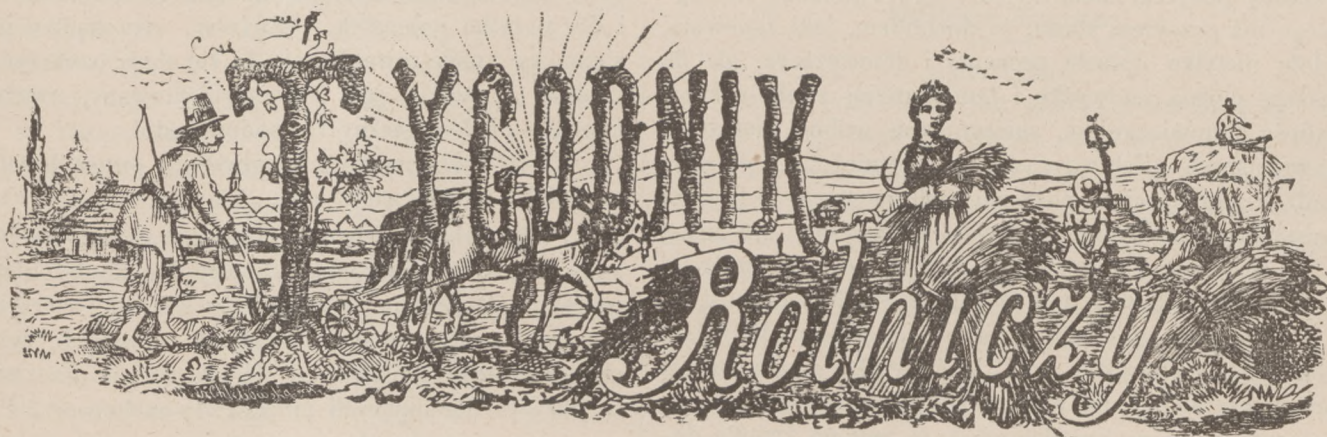




Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskim i całym państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskim rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsc wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik” 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy” wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik” i ogłoszenia, przyjmuje Administracja „Tygodnika” przy ulicy Garbarskiej, l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Treść: Ustawa o pożyczkach melioracyjnych, służących do ulepszenia gruntów. — O pożywności wody w stawach (Dokończenie). — Owce „Czuszki” — Rozmaitości. — Ogłoszenia. — Wiadomości handlowe.

USTAWA

o pożyczkach melioracyjnych, służących do ulepszenia gruntów.

W dniu 6 listopada roku 1895 uchwaloną została w Izbie posłów Rady państwa „Ustawa o pożyczkach melioracyjnych”, której projekt pierwotny, przedłożony przez rząd, podaliśmy przed rokiem w 1-szym numerze *Tygodnika rolniczego*. Ze względu na niektóre zmiany, jakie na wniosek Wydziału Komisji rolniczej uchwalone zostały w Izbie posłów Rady państwa, podamy w następnych numerach całą tę zmienioną nieco Ustawę, mającą dla rolników pierwszorzędne znaczenie.

Na początku nakreślić chcemy krótki rys historyczny tej Ustawy, wykazujący, iż należy się nam zaśluga w poruszeniu jej i w ostatecznem przeprowadzeniu; podamy następnie streszczenie dyskusyi nad tą Ustawą w Radzie państwa, oraz przemówień posłów naszych i ministra rolnictwa, które z wielu względów zasługują na uwagę.

Już od r. 1879 czynił nasz Sejm krajowy starania, aby wyjednać ustawę państwową, normującą warunki, pod którymi możliwem byłoby przyznanie pierwszeństwa hipotecznego dla pożyczek melioracyjnych. Sprawa ta, poruszona pierwotnie przez posła Gorayskiego, przeszła potem w energiczne ręce posła Struszkiewicza, który przekonał, że zasada postawiona, pomimo teoretycz-

nych i praktycznych trudności, prędzej lub później zwyciężyć musi, podnosił ją ciągle z odpowiednim naciskiem. Sejm też w ciągu lat ostatnich przychylił się kilkakrotnie do wniosków, czynionych w tym kierunku, które wymagały z jednej strony odnośnych postanowień państwowych, z drugiej zaś działania samego kraju. Powzięto też postanowienia i spowodowano urządzenia, które w razie przyścia do skutku ustawy państwowej, uczyniłyby możliwem jak najszybsze jej zastosowanie. Urządzono więc i następnie rozszerzono krajowe biuro melioracyjne wraz z jego ekspozyturami, zaprowadzono kursa dla pomocników melioracyjnych, postarano się o zakładanie fabryk rurek do drenowania i t. p.

Starania Koła polskiego, w którego imieniu działał znowu poseł Struszkiewicz, doprowadziły wreszcie do tego, że projektowana ustawa w dniu 5 listopada roku 1895 przez Izbę posłów Rady państwa przyjęta została. Wyczerpujące sprawozdania odnośnej komisji, które opracował prof. Milewski, znakomite przemówienie jego jako referenta, trafne argumenty zwolenników zasad tej ustawy, a mianowicie: dra Fuxa, Struszkiewicza, dra Marcheta i dra Dyka, zdołały — mimo opozycji prawników starej szkoły — przekonać Izbę, że słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, by w tym wypadku i pod warunkami, ustawą tą objętymi, odstąpić od zasady bezwzględnej bronienia praw, nabytych przez dawniejszych wierzycieli. Nie poniosą też oni żadnej

szkody, jeżeli bowiem przedmiot obciążony, zostanie za pomocą pożyczki melioracyjnej doprowadzony do lepszego niż przedtem stanu, to dochodem, jaki zapewnia, zdoła nie tylko opłacić procenty i amortyzację, ale da jeszcze pewną nadwyżkę i tem bardziej zdoła uczynić zadość zobowiązaniom, zaciągniętym wobec wierzycieli dawniejszych. Ustawa zastrzega również tak dokładny nadzór nad użyciem pożyczki melioracyjnej, że ta bezwarunkowo na żadne inne cele wydana być nie może.

Różne zapatrywania na użytek i słuszność tej ustawy przedstawiła nam dyskusja w Radzie państwa.

Pierwszy głos zabrał oczywiście referent Wydziału komisji gospodarskiej prof. Milewski i powołał się przede wszystkim na wykazy statystyczne ciężarów hipotecznych, które przedstawiają w pełnym świetle doniosłe znaczenie omawianej sprawy i to nie tylko dla rolnictwa, lecz przede wszystkim dla społecznych i socjalno-politycznych stosunków państwa.

Statystyka znowu sprzedaży przymusowych wykazuje, że w 25-ciu latach, między r. 1868 i 1892, ilość sprzedaży przymusowych wynosiła przeszło 221.000 wypadków, przy których wobec istniejącego prawodawstwa i działalności w dziedzinie hipotecznej, przepadło 41 procent żądań hipotecznych. Ponieważ jednak księgi hipoteczne nie były jeszcze w tym peryodzie uregulowane we wszystkich krajach, przeto nie wszystkie sprzedaży przymusowe i nie wszystkie wypadki przepadłych żądań hipotecznych, znajdują się w statystyce.

Rzeczywistość jest niewątpliwie jeszcze smutniejszą aniżeli te cyfry wykazują, dowodzą one jednak w każdym razie, że wskutek upadku rolnictwa cierpi całe gospodarstwo społeczne i wszystkie warstwy ludności. Cyfry te żądają stanowczego rozpoczęcia ogólnej akcji w tym kierunku, by dać rolnikom możność czynienia zadość przyjętym zobowiązaniom pieniężnym, a wskutek tego ochronienia wierzycieli od strat w razie przymusowej sprzedaży realności.

Działanie w tym kierunku leży tak w interesie wierzyciela jak i rolnika, a najprostszym środkiem do tego jest ulepszenie warstwu pracy gospodarskiej, t. j. melioracja gruntu. Do celu tego dąży też przedłożony obecnie projekt ustawy.

W końcu zaznacza mówca, że przyznanie pierwszeństwa hipotecznego dla nakładów, dążących do ulepszenia przedmiotu obciążonego, nie jest rzeczą nową ani w historii ustawodawstwa wogóle, ani też w Austrii. Przypomina tylko ustawę kommasacyjną z r. 1883 i ustawę wodną z r. 1869.

Do głosu zapisali się w pierwszej chwili: przeciw projektowi: dr. Nitsche, Limbacher i dr. Scheicher; za projektem: dr. Fux, Tekly, Struszkiewicz, Ghon i dr. Marchet.

Dr. Nitsche oświadcza, że w zasadzie wita przedłożenie jak najgoręcej, lecz mimo tego obawia się jego bardzo, albowiem projekt ten czyni wyłom w pra-

wie hipotecznem, a to nie tylko tam, gdzie chodzi o drogi publiczne, jak np. przy kommasacji, lecz również i dla pożytku jednostek. Wartości, jaką będzie miała ziemia po zmeliorowaniu, nie da się nigdy oznaczyć dokładnie, a nadzór, jaki jest zaprojektowany, uważa za zupełnie niedostateczny i nieodpowiedni.

Z tych więc powodów nabyte już prawa hipoteczne byłyby mocno zachwiane.

Właścianie nie będą, zdaniem mówcy, korzystać z tej ustawy lub tylko bardzo wyjątkowo. Jeżeli sprawozdanie Wydziału powiada, że właśnie wierzyciele, którzy ubezpieczeni są na ostatnich pozycjach, zyskują większe bezpieczeństwo, to dla czegoż nie przeznaczyć te pozycje dla dających fundusz do melioracji?

Żąda zatem zezwolenia dawniejszych wierzycieli na ustąpienie dla pożyczki melioracyjnej pierwszeństwa hipotecznego i wnosi, by projekt ustawy odesłać w tym celu ponownie do Wydziału Komisji gospodarskiej.

Posel Lienbacher ubolewa, iż nie może zgodzić się w zupełności na uchwalenie przedłożonego projektu. Nie zapoznaje on wcale, iż zamiary tego przedłożenia są bardzo dobre i pożyteczne dla rolnictwa, ale na wiele punktów, a nawet na ogólny charakter tej ustawy zapatruje się odmiennie.

Pierwszeństwo dawane dobru publicznemu przed interesem prywatnym jest rzeczą bardzo chwalebną, lecz w razie przesady, pojęcie to staje się nieprawdziwem. Mówca nie wierzy, by prawo to miało być uchwalone przeważnie ze względu na małych właścicieli gruntu, lecz i w takim nawet wypadku byłoby niewłaściwem, gdybyśmy dlatego, że posiadacz paru morgów chce je ulepszyć przez nawodnienie lub osuszenie, uważali już to za interes publiczny.

Podstawą do żądania pierwszeństwa hipotecznego ma być podwyższenie wartości gruntu za pomocą melioracji, lecz skoro owe podwyższenie nie da się dokładnie udowodnić, przeto i pierwszeństwa tego wymagać nie można. Wiadomem jest, jak różnią się szacunki przy zaciąganiu nowych pożyczek lub w razie postępowania egzekucyjnego. Oszacowanie powinno być podwójne, przed i po uskutecznieniu melioracji, a dopiero kwota, wynikająca z nadwyżki wartości po zmeliorowaniu, mogłaby mieć pretensję do pierwszeństwa hipotecznego, gdyż zbliżałaby się przynajmniej do rzeczywistości.

Ustawa ta, która ma być dobrodziejstwem dla rolników i dla niektórych byłaby niem rzeczywiste, nie ma żadnej wartości dla właściciela, który mało lub wcale korzystać z niej nie będzie.

Mówca zapytuje następnie, dlaczego pierwszeństwo hipoteczne i ulgi stemplowe przyznane być mają tylko takim pożyczkom, które pochodzą od instytucji, obowiązanych do publicznego składania rachunków? Dlaczego dobrodziejstwo to ma być odjęte, jeżeli właściciel za-

ciągnie w tym celu dług od sąsiada, przyjaciela lub krewnego?

Ale i właściciele większych majątków nie będą w razie przyjścia do skutku tej ustawy godnymi zadości. Według § 2 L. 5 mieliby wprowadzić płać od pożyczki co najwyżej 4%, ale umarzanie jej czyniłoby 3%, co razem stanowiłoby 7%. Oprócz tego w § 2 L. 7 jest mowa o kosztach administracji, który przy kasach oszczędności wynosi 1, $\frac{1}{2}$ lub $\frac{1}{4}$ procentu, co także doliczanem być musi. Następnie podług § 4 przychodzą wydatki na nadzór, gdyż przeprowadzenie melioracji musi być dozorowane. Jak wielkie będą te opłaty? nikt nie wie. Ale jeszcze nie koniec! Uwzględnić należy i § 7, który mówi o zarządzie przymusowym. Gdy się to wszystko zliczy, to biorący pożyczkę melioracyjną będzie miał nie mało do płacenia.

Dla małych właścicieli ustawa ta nie byłaby w żadnym razie korzystną. Ci potrzebują przede wszystkim subwencji, co do których wnosi mowca odnośną rezolucję do rządu.

Ostatni mowca przeciw ustawie, dr. Scheicher nie wierzy, by ustawa ta mogła oddziaływać skutecznie; a co do włościan, to ci bardzo mało lub wcale korzystać z niej nie będą, bo korzystać nie zdołają. Zostanie więc ona dla nich mniej więcej na papierze, gdyż nie są w stanie brać nowych ciężarów na swe barki.

Do czego właściwie dąży ta ustawa? Do stworzenia sztucznym sposobem kredytu tam, gdzie go już wcale nie ma. Jest ona niczem innym jak wyrazem systemu kapitalistycznego, próbą do jeszcze większego oddania całej ludności rolniczej w poddaństwo kapitałowi. Czemże jest kapitalizm? Niczem innym jak możliwością zabierania drugim owoców ich pracy i pilności, a to właśnie stałoby się zapomocą tej ustawy.

Celem jej ma być zwiększenie produkcji. Coż widzimy dzisiaj? Oto znaczna ilość włościan nagromadziła zapasy zboża, którego pozbyć nie może, gdyż ceny jego nie zwracają kosztów produkcji.

Ustawa ta oddałaby, zdaniem mowcy, resztki rolnictwa wielkiemu kapitałowi, ułatwiłaby włościanom, zapomocą kredytu melioracyjnego, przekazanie oszczędności, jakie posiadają, a raczej jakie dopiero wytworzyć mają, na rzecz kapitału.

To jest właśnie najniebezpieczniejszem w całej ustawie.

Należy koniecznie przyjść z pomocą włościanom, ale nie przez podwyższenie produkcji i względne przez to zwiększenie wartości gruntu, ażeby kapitał robił interesy.

(C. d. n.).

O pożywności wody w stawach

napisał
Wiktor Burda.

(Dokończenie).

Obfite pożywienie jest głównym warunkiem, od którego zależy rozwój i wzrost ciała zwierzęcego. Dotyczy to tak samo karpia, jak i tych drobnych ustrojów, które tworzą jego pożywienie. Chcąc się zapoznać z pokarmem tych małych istot, musimy sięgnąć głębiej w świat zwierzęcy i przyjrzeć się najniższemu tworom przyrody, tj. pierwotniakom. Pierwotniaki, a zwłaszcza wymoczki są prawie wyłącznym pożywieniem skorupiaków i innych reprezentantów drobnej fauny wodnej, tworzącej znów w dalszym ciągu pokarm ryb. Od obfitości pierwotniaków zależy zatem pośrednio wydajność stawu. Pierwotniaki zaś, żywiąc się prawie wyłącznie roślinami i zwierzęcymi ciałami organicznymi, przechodzącymi w rozkład, potrzebują zresztą do życia tylko nieznacznej ilości ciał mineralnych. Pierwotniaki zadowolniają się wszelakimi odpadkami organicznymi, i prawie trudno pojąć, jak wielorakie są źródła, z których czerpią swe pożywienie. Spożytkowują one także ciała nieorganiczne, wprowadzić nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem roślin i pewnych gatunków istot, stojących na granicy świata roślinnego i zwierzęcego, a obdarzonych owym czarodziejskim aparatem, który w postaci wypełnionej chlorophylem komórki, posiada zdolność przemiany materii nieorganicznej na organiczną.

Ciało, służące wymoczkom za pożywienie, znajduje się zarówno na dnie stawu, jak i w postaci zawieszony we wodzie. Częstki we wodzie zawieszone pochodzą w części z dna stawu, w części zaś dostają się z wodą dopływową, pochodzącą więc stosownie do terenu i właściwości dopływu z bliższych lub dalszych okolic. Im żyzniejsze są okolice, otaczające staw, tem większą ilość pożytecznych składników organicznych zawiera woda, spływająca z pól w czasie deszczów. Wszystkie te cenne ciała organiczne i nieorganiczne spływałyby z pól do potoków, z potoków do rzek, a rzekami do morza, gdyby nie stawy, w których się zbierają i przemieniają w pożyteczne mięso ryb. Okoliczności tej przede wszystkim zawdzięcza gospodarstwo stawowe swoje narodowo-ekonomiczne znaczenie. Hodowca powinien więc baczyć na to, aby po ulewnych deszczach jak największa ilość mętnej, spływającej z pól wody, dostała się do stawu. Zazwyczaj jednak wielka jej część uchodzi marnie z powodu zbyt ciasnych dopływów i gęstych krat, które mają na celu zabezpieczenie stawów od inwazyi szczupaków i innych drapieżników. Aby temu zapobiedz, urządzam w moich stawach zastawki (kraty) w kształcie kąta o 40 do 50° rozwartości, którego wierzchołek zwrócony jest przeciw prądowi wody. Wskutek tego powierzchnia płaszczyzny, przez którą woda do stawu wpływa, jest kilkakrotnie większa, a liście, gałęzie, i in-

ne śmiecia, które woda niesie, zatrzymują się na pionowo ustawionych palikach i pchane prądem wody zesuwać się na boki i gromadzą w kątach przy brzegach dopływowego kanału. W ten sposób zastawki same się oczyszczają, należy tylko od czasu do czasu usuwać nagromadzone w kątach śmiecia.

W stawach o jałowym podłożu zawdzięczamy pożywność wyłącznie tylko dopływowi wody deszczowej. W tym wypadku jakość wody uzupełnia niedostatki gruntu. Zdarza się niekiedy, że w braku rowów, zbierających pożywne ciała, zawieszane w spływającej po deszczach wodzie, osadzają się na okolicznych polach i łąkach. Zaradzić temu można łatwo przez wykopanie systemu odpowiednich rowów doprowadzających.

Z uwagi na pożywność wody nie jest rzeczą obojętną, czy wpływa ona do stawu bezpośrednio z kanału doprowadzającego, czy też pośrednio przez inne stawy, w których osadzają się najpożywniejsze składniki. Okoliczność tę należy uwzględnić przy układaniu planu nawodnienia stawów. Co do wody źródlanej jest wprost przeciwnie.

Odpiły z fabryk i zakładów przemysłowych, zanieczyszczone odpadkami chemicznymi wpływają bardzo niekorzystnie na wydajność stawów. Szkodliwe działanie tych zanieczyszczonych dopływów objawia się już wtedy, kiedy stopień nasycenia wody trującymi odpadkami jest jeszcze tak niski, że karpom bezpośrednio nie szkodzi. Troskliwy hodowca powinien jednak zawniosować przeciw tym nadużyciom ze strony fabrykantów, gdyż nieznaczna domieszka kwasów lub materij zasadowych do wody wystarcza do zniszczenia wszystkich organizmów, służących rybom za pokarm, na czym one pośrednio cierpią.

Najobfitszy dopływ pożywczej wody nie przyda się jednak na nic, jeżeli kanały doprowadzające zarosnięte są nieprzebytą gęstwiną szuwarów, lub jeżeli woda przez staw szybko przepływa, albo zbiera się w głębinach, w których opadają na dno pożywcze jej składniki. Hodowca powinien się starać, aby cząstki te dostały się przede wszystkim na płytkie, pobrzeżne miejsca stawu, gdyż miejsca te są ulubionym siedliskiem drobnej fauny stawowej, dla której organiczne składniki wody mają pierwszorzędne znaczenie. Powinien więc rozprowadzać wodę systemem rowów równomiernie po całym stawie. Zachowanie się karpia jest w tym kierunku najlepszą wskazówką, wiadomo bowiem, że podczas żerowania wychodzą na płytkie miejsca i gromadzą się przy brzegach. Dobre rezultaty w wydajności stawów uzyskano także przez rozwożenie namułu stawowego z głębszych miejsc na płytkie pobrzeżne partye. Z powyższej zasady wychodząc musimy zaznaczyć, że i kształt stawu ma wybitny wpływ na jego wydajność. Najlepsze więc stawy o brzegach powyginanych, z półwyspami, wyspami, gdyż w stawach takich są brzegi w stosunku do powierzchni wody bardzo długie. Przy brzegach ogrzewa

się woda najprędzej, co pociąga za sobą szybki rozkład materij organicznych i idący z nim w parze obfity rozwój fauny stawowej. Na płytkich, przybrzeżnych miejscach mogą także jaja skorupiaków wysychać peryodycznie nawet w lecie, gdyż przy każdej zmianie w powierzchni zwierciadła wody te miejsca się wynurzają. Któryż z hodowców nie patrzył z przyjemnością na zachowanie się karpia, które łakomie rzucają się na płytkie przybrzeżne partye, zalane znowu wodą po długotrwałej posusze.

Wobec nadzwyczajnej pożywności wody przy brzegach, może hodowca w danych warunkach wiele zyskać, dodając w stawach odrostowych, obsadzonych zazwyczaj większymi, dwuletnimi karpami, także mniejszy jednoroczny narybek. Narybek ten wyzyska pokarm, nagromadzony na płytkich miejscach, niedostępnych dla większych około $\frac{1}{2}$ kg. ważących karpia.

Na dnie stawu mieszczą się także większe lub mniejsze zapasy pożywienia i to nie tylko na samej powierzchni, dostępnej dla wodnych organizmów, lecz także w głębi humusowej warstwy. Hodowca powinien jednak postarać się o to, aby przez odpowiednie poprawienie dna uprzystępnąć te warstwy drobnym żyjątkom wodnym. Radzę więc orać dno stawu w ten sposób, aby pomiędzy dwoma obok siebie bieżącymi bruzdami powstał grzebień, utworzony z wyoranej ziemi. Sposób ten orania jest z tego względu praktyczny, że głębokie bruzdy ułatwiają rybom przystęp do płytkich brzegów, a przez utworzenie falistej płaszczyzny powiększa się niejako powierzchnia dna stawu. Bezsprzecznie oddaje w tym kierunku najlepsze usługi uprawianie i zasiewanie dna stawu. Przez kilkakrotne obrobienie ziemi wydobywa się na wierzch wszystkie cząstki pożywne, ukryte w warstwie humusowej, a prócz tego przyczyniają się wielce pozostałe na ściernisku resztki roślin i korzenie do zwiększenia wydajności dna. W wielu wypadkach jednak uprawa stawów nie jest wskazana, zwłaszcza wtedy, jeżeli ścisły rachunek wykaże, że uzyskane przez uprawę zwiększenie przyrostu nie pokrywa strat i ubytku, jakie ponosi hodowca przez peryodyczną przerwę w hodowli samych ryb.

W niektórych warunkach jest uprawa stawów niezbędna, mianowicie wtedy, kiedy przez nieprzerwane używanie ich do chowu ryb tak się wyczerpie ich pożywność, że po pewnym czasie przyrost jest bardzo mały. W każdym razie jednak rozpowszechnione mniemanie, że uprawa stawów jest zawsze konieczną, nie ma żadnej podstawy. Ja sam mam stawy, które od niepamiętnych czasów nie były uprawiane, a mimo to wydajność ich wcale się nie zmniejsza. Gdzie dopływ pożywnej wody jest podstawą wydajności stawu, a nieprzepuszczalna warstwa leży głęboko pod urodzajną glebą, tworzącą właściwe dno stawu, glebę tę zaś tworzy ziemia lekka, rozpadająca się łatwo po spuszczeniu wody pod działaniem powietrza, sama uprawa stawu

jest zbyt duża i powinna być ze względu na dochody stanowczo zaniechana. Przy stawach tej kategorii wystarczy osuszanie dna przez zimę.

W stawach, które przez długi czas leżały odłogiem, a zwłaszcza w nowozałożonych, objawia się pożądana wydajność zazwyczaj dopiero w drugim lub trzecim roku po nawodnieniu. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że zbutwiałe, zakwaszone i zeschnięte trawy bardzo powolnie ulegają rozkładowi.

Udział, jaki bierze dno stawu w wytwarzaniu pożywienia dla drobnej fauny wodnej, jest jeszcze daleko większy. Wielkie znaczenie bowiem ma także ta okoliczność, że rośliny, rozwijające się na dnie, czerpią kormionkami ciała nieorganiczne ze znacznej głębokości, przetwarzają takowe na organiczne i w ten sposób dostarczają faunie wodnej nowego pożywienia. Także powietrze atmosferyczne ma wielkie znaczenie w wytwarzaniu pożywienia. Mianowicie spożytkowują rośliny azot, zawierający się w postaci amoniaku w parze wodnej powietrza, przez co zwiększa się pośrednio zapas pożywienia dla karpia, jeżeli rośliny te pozostaną w stawie. Wyliczone dotychczas zalety, jakie ma roślinność w stosunku do pożywności stawów, wystarczają, aby jej znaczenie w gospodarstwie wykazać. Znaczenie to tem wyżej cenić będziemy, jeżeli uwzględnimy, jak pożyteczną jest wegetacja roślinna także w innych kierunkach. I tak są rośliny wodne ulubionem siedliskiem fauny wodnej, one tamują falowanie wody, dają karpom schronienie przed wrogami, dostarczają przez asymilację potrzebnego do oddychania organizmom wodnym tlenu, wreszcie zbierają na sobie cząstki humusowe, zamieszczone w wodzie, przez co dostarczają pożywienia wymoczkom i skorupiakom. Wykazaliśmy jednak powyżej, że przysłowie „czego zawiele, to nie dobre“ i w tym wypadku ma zastosowanie.

Pożywność stawu można także zwiększyć przez przyrządzanie nawozów kompostowych ze skoszonych w stawie roślin i nawożenie nimi dna stawu. Zazwyczaj jednak lepiej jest sprzedać skoszone trawy i szuwały lub użyć ich w odmienny sposób w gospodarstwie, gdyż w ten sposób uzyskany dochód będzie większy od straty, spowodowanej ubytkiem pewnej ilości materii organicznej ze stawu. Do straty tej dołącza się jeszcze ubytek azotu, czerpanego corocznie ze stawu pod postacią rybiego mięsa. W pewnych warunkach straty te pokrywa obfity przypływ, niekiedy jednak pozostają one niepokryte.

W rolnictwie znane już są dokładnie zasady zastosowanej chemii rolniczej. Każdy rolnik wie, iż obowiązkiem jego jest przez odpowiednie nawożenie oddać ziemi to, co z niej przez obsiewanie roślinami wyczerpał. Zastanawia się nad tem, czy przez zbiór zboża nie ujął roli więcej potasu lub fosforu, niż dostarczył jej tych składników przez odpowiednie nawożenie. Tak samo powinien hodowca ryb starać się, aby przez dostarcza-

nie stosownych składników przyczynił się do obfitego rozwoju fauny wodnej i nie tylko utrzymał wydajność stawu na jednym stopniu, lecz ją o ile możności zwiększał. W tym celu używam od lat nawozów, niekiedy bardzo kosztownych, jak: obornika, kału ludzkiego, nawozów azotowych i fosfatów. Nawożenie to daje dobre rezultaty i to tem lepsze, im nawozy więcej azotu zawierają.

W każdym razie spotkałem wielokrotnie zagadki trudne do rozwiązania, zwłaszcza dla praktycznego hodowcy. Nie ulega jednak wątpliwości, że przy pomocy badań fachowych uczonych wyjaśniłoby się wiele wątpliwych kwestyj, przez co nastąpiłby pomyślny zwrot w istotnych zasadach gospodarstwa stawowego.

Owce „Czuski“*).

Chów owiec w Galicyi powoli lecz ciągle upada. Większa własność, dążąc do produkcji wełny, spotkała się z trudną konkurencją zagranicy; owce mięsne nie bardzo się opłacały wobec małej konsumpcji baraniny w kraju, a drogiego transportu mięsa kolejami — tak, że owce właściwie zachowały się tylko u włościan, z których prawie każdy kilka sztuk trzyma, a którzy w okolicach górskich nawet na wielką skalę jeszcze chów prowadzą.

Ostatni większym usiłowaniem w celu podtrzymania chowu owiec u nas, było zawiązanie przez Oddział brzeżański Towarzystwa gosp. „Stowarzyszenie owczarzy“ w r. 1867. Wskutek niepowołanych krytyk i wynikłych ztąd nieporozumień „Stowarzyszenie“ wkrótce się rozwiązało, a późniejsze, ciągłe usiłowania Komitetu Tow. gosp., ażeby tę gałąź gospodarstwa podtrzymać, wobec bardzo szczupłych funduszy na ten cel dostarczanych, bardzo nieznaczne osiągnęły rezultaty.

Wobec tego powstała w Komitecie przed dwoma laty myśl skierowania akcji na podniesienie chowu owiec u włościan, którzy choć wiele hodują, nie mając nigdy odpowiednich tryków, doprowadzili nareszcie do tego, że ich owca nie ma prawie mięsa ani mleka, a zamiast wełny ma włos, przydatny tylko na liche zresztą kożuchy lub do fabrykacji opończ.

Tam jednak, gdzie jest materiał i zamięłowanie, zawsze można coś zrobić i gdy będziemy mogli dostarczać gminom większe ilości tryków, dobieranych wedle potrzeb, doprowadzimy z czasem tę włościańską owcę do jakiejś wartości, a przez to podniesiemy majątek kraju.

Do poprawy owiec białych nadają się, naszym zdaniem, ciężkie, długowiełne „Cotswody“, których owczarnię zarodową subwencyonowaną mamy w Oddziale

*) Z Rolnika.

tarnopolskim u pana Jacka Kieszkowskiego. a obecnie staramy się o założenie drugiej.

Daleko trudniejsza sprawa była z wyszukaniem rasy, nadającej się do poprawienia czarnych owiec bardzo lubianych i potrzebnych naszym włościanom. Komitet postanowił zrobić próbę z rosyjskimi „Czuszkami“ i już w roku ubiegłym, 1894, sprowadzono materyał na założenie jednej owczarni zarodowej tej rasy i kilka tryków na stacye dla włościan, przyczem także kilku hodowców prywatnie te owce zakupiło.

Ogólnie „Czuszki“ u nas się podobały i na żądanie kilku Oddziałów, Komitet w tym roku znów zamówił już trochę większą ilość na założenie trzech owczarni zarodowych i 10 stacyj tryków.

Wobec tego zainteresowania się „Czuskami“ podajemy tu o nich kilka bliższych szczegółów.

„Czuszki“ pochodzą od owiec kaukaskich „Karakulów“, dających znane w całym świecie cenne futerka na czapki, mantyle, zarękawki itd.

Sprowadzone ze swej górskiej ojczyzny na niziny, chociaż straciły nieco ze swych pierwotnych przymiotów, zasługują jednak zawsze na rozpowszechnienie i przyczynia się, naszym zdaniem, znacznie do poprawienia zdegenerowanych, czarnych owiec włościańskich.

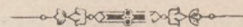
W Rosyi służą wielkie stada „Czusków“ w pierwszym rzędzie do produkcji baranków na czapki. Jagnięta zaraz po urodzeniu obszywają się w płótno dla czystości, a bite po kilku dniach, dają baranek czarny, szklący, bardzo drobno i równo zwinięty. Za taką skórę surową dostaje właściciel 180 kopiejek. Do roku zostaje wełną czarną i takie roczniaki dają znane u nas futra rosyjskie „dublony“. Po roku wełna szarzeje, jest jednak zawsze gatunkowo dobra, na kozuchy i oponcze bardzo odpowiednia. Krzyżowanie z naszymi owcami powinno gatunek wełny na każdy sposób poprawić i powiększyć jej ilość, a co do koloru być może, że w krzyżowaniu wełna zostanie czarną i po roku. Ważną dalej jest rzeczą, że „Czuszki“ znacznie są większe od naszych owiec, powiększą zatem masę mięsa. Mleczność ich jest bardzo dobra (pachciarze płacą kopiejkę od sztuki dziennie, do czego nasi włościanie także wielką wagę przywiązują, trudniąc się, osobiście w okolicach górskich, wyrobem bryndzy.

Oprócz tych przymiotów mają „Czuszki“ jeszcze jeden bardzo wielki i ważny dla nas, t. j., że w swojej ojczyźnie stajni nie znają, zniosą więc doskonale zimne stajenki naszych włościan, a co do paszy, dostaną ją taką samą, jaką mają u siebie; żyją tam słomą jaka jest i tylko kotne matki dostają trochę siana.

To wszystko skłoniło Komitet do użycia właśnie „Czusków“ w celu poprawienia naszych owiec czarnych, a o rezultatach będziemy już wkrótce mogli coś powiedzieć, gdyż w lutym 1896 r. będą już produkta krzyżowania na trzech stacyach, utworzonych w r. 1894.

Życzącym sobie mieć tryki tej rasy lub małe obórki, chętnie w zakupnie będziemy pośredniczyli.

St. Brykczyński,
przewodniczący Sekcyi I.



W sprawie fałszowania nawozów handlowych.

Wiadomem już jest, iż przy kupowaniu niesprawdzonych nawozów handlowych ponoszą rolnicy dosyć często znaczne szkody, jak to świadczy proces w Wadowicach i wiele innych. Że jednak nie sama Galicya podlega tym oszukaństwom i że wykrycie ich nie zawsze sprowadza karę na winnych lub przyczynia się przynajmniej do zwrotu straty, poniesionej przez nabywców takiego nawozu, dowodem artykuł prof. dra Pfeiffra, kierownika rolniczej stacyi próbnej przy uniwersytecie w Jenie. Artykuł ten, umieszczony w Nr. 102 *Deutsche Landw. Presse*, może być i dla nas skuteczną przestrogą, dlatego podajemy go w streszczeniu.

Firma Grau et Ruf w Magdeburgu poleciła agentowi swojemu, by z wiosną r. 1892 zajął się w okolicy Jeny rozsprzedażą nawozów handlowych, dostarczanych przez tę firmę. Przeważna ilość kupujących, którzy potem jako świadkowie stawić się musieli przed sądem w Wejmarze, utrzymuje stanowczo, iż żądali wyraźnie „chili“ albo „saletry chilijskiej“. Byli zatem mocno zdziwieni, gdy zamiast znanej im soli, otrzymali masę koloru popielato czarnego. Dwóch z nich przestało zaraz do rozbioru próby, które wzięli ze świeżo otrzymanego towaru. Zastępca kierownika stacyi w Jenie dr. Herz sprawdził, iż zawartość azotu saletrzanego wynosiła w tym nawozie 8.6%, że zatem nie była to saletra, lecz mieszanina jej z innym przedmiotem, którego, jako niewchodzącego na razie w rachunek, nie badał już dokładnie. Na podstawie tego orzeczenia obydwa wspomniani rolnicy oświadczyli firmie Grau i Ruf, że pozostawiają jej ten nawóz do rozporządzenia, gdy inni, chcąc uniknąć kłopotów, zapłacili za niego w całości. W styczniu r. 1895 otrzymał dr. Pfeiffer wiadomość od jednego z poszkodowanych, iż firma Grau i Ruf zapozwała go o wyrównanie rachunku i że przeciw firmie tej, a względnie jej agentowi wniósł skargę. Wskutek tego agent ów zapozwany został przez sąd jako oskarżony o oszustwo.

Podczas głównej rozprawy w sądzie krajowym w Wejmarze, zeznali tak oskarżony, jak i właściciele firmy fabrycznej, iż nie sprzedawali saletry chilijskiej, lecz mieszaninę jej z mączką Thomasa, która to mieszanina zawiera 9% azotu i 9% kwasu fosforowego. Agent, który nawóz ten sprzedawał, oświadczył stanowczo, iż naprzód nie ofiarował nikomu ani „chili“ ani „saletry chilijskiej“, tylko „fosfat saletrzaną“, a następnie, że dostarczona z fabryki mieszanina saletry chi-

lijskiej z mączką Thomasa ma tę samą wartość, co czyista saletra chilijska, a cena 9-5 marek za cetnar nie jest w żadnym razie wyzyskiem kupujących.

Co do pierwszego punktu tego twierdzenia, mianowicie pod jaką nazwą ofiarowano nawóz, to leży on poza zakresem działania stacyi doświadczalnej, natomiast co do punktu drugiego, to poczuwa się dr. Pfeiffer do obowiązku dania odpowiedniego wyjaśnienia.

Na wiosnę r. 1892 wynosiła cena cetnara saletry chilijskiej 9-6 m. cena zaś cetnara mączki Thomasa, 2-6 m. Widocznem jest zatem, iż cena mieszaniny, zawierającej 50--60% saletry chilijskiej i 40--50% mączki Thomasa, nie mogła ani w przybliżeniu równać się z wartością czystej saletry chilijskiej. To samo zdanie wyraził oczywiście i zastępca kierownika stacyi doświadczalnej.

Natomiast zaprzysiężony znawca chemii dr. Otto Korn, kierownik rolniczej stacyi doświadczalnej w Magdeburgu utrzymywał, iż ponieważ roślina do należytego rozwoju swego potrzebuje nie tylko azotu lecz również i kwasu fosforowego, przeto dostarczony fosfat saletrzany (mieszanka saletry z mączką Thomasa) pod względem swej zawartości i skuteczności równa się wartości czystej saletry chilijskiej.

Orzeczeniu takiemu nie warto poświęcać ani słowa krytyki, gdyż osądza się ono samo w przekonaniu każdego znawcy. Należy jednak napiętnować je i podać do wiadomości szerszych kół, by zapobiedz o ile możności dalszym jeszcze szkodom, które wyniknąć mogą nie tylko wskutek strat materyalnych, ale z powodu możliwego obniżenia się zaufania rolników do kierowników stacyj doświadczalnych. Świadomie błędne zeznanie zaprzysiężonego rzeczoznawcy musi być wykluczone. Dla wyjaśnienia zatem tego niesłychanego zdarzenia przypuszczać trzeba, iż dr. Korn o podobnych sprawach rolniczych nie ma najmniejszego wyobrażenia.

Wobec powyższego zeznania mniemanego rzeczoznawcy, czuł się sąd obowiązany uznać oskarżonego niewinnym.

ROZMAITOŚCI.

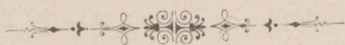
Międzynarodowy targ na maszyny rolnicze w Wiedniu, który urządza wiedeńskie Towarzystwo rolnicze w dniach od 9 do 14 maja r. b., zapowiada się nadzwyczaj świetnie. Udział w nim wezmą fabrykanci niemieccy, francuscy, angielscy i amerykańscy, wskutek czego przeznaczone poprzednio miejsce w Praterze musiano już znacznie rozszerzyć. Targ ten połączony będzie z praktycznymi próbami nowości technicznych, mających służyć do celów rolnictwa i przemysłu.

Wielkość raka w stosunku do jego wieku. Rak rzeczny, ważący mniej 40 gr. nie powinien być używany do jedzenia. W Bawarii wzbronione jest ustawą łapanie raka poniżej tej wagi. Podług spostrzeżeń Bennecka dochodzą nasze raki do tej wagi w trzecim roku życia, a wielkość ich w stosunku do wieku ma być mniej więcej następująca: W pierwszym roku wystają one na 5--6 centymetrów długości, w drugim na 8--9 cm., w trzecim na 10--12 cm., w piątym na 15 cm., w dwudziestym mają już 20--25 cm. Długości tej odpowiada następująca waga: raki 10 cm. długie ważą około 30 gramów, 11 cm. długie = 40 gr., 12 cm. długie = 50--55 gr., 14 cm. długie = 85--100 gr., 15 cm. długie ważą 100--110 gramów. Przy obfitem pożywieniu i innych warunkach korzystnych mogą jednak raki rosnąć o wiele prędzej, i tak np. Schillinger w Moosach (porzecze Isary) zrobił doświadczenie, że raki tamtejsze o wadze 25--27 gr., które w kwietniu 1891 wpuszczone były do wody, ważyły już w listopadzie tegoż roku 55 gr., w sierpniu zaś r. 1892 doszły do 75 gr., we wrześniu tegoż roku do 110 gramów, a w październiku do 125 gr. Wiek tych raków nie przekraczał lat pięciu.

Nać kartoflowa jako nawóz na łąki. Wszelkie próby skarmiania zielonej naci kartoflowej połączone są zawsze z niebezpieczeństwem zatrucia bydła, z powodu zawartości w niej solaniny. Daleko korzystniej zużytkować ją możemy, dając już w stanie uschniętym, a zatem przed zimą na łąki. Nać kartoflowa zawiera dosyć dużo potasu, który w takim razie wylugowany zostanie przez wodę śniegową lub deszczową i zasili trawę. Jednocześnie ochroni ta nać korzenie roślin od wymarznienia. Na wiosnę, gdy trawa zaczyna już rosnąć, należy wygrabić nać kartoflową i użyć do kompostu. W okolicach gór kruszcowych w Czechach dostrzedz można znaczne przestrzenie łąk, pokryte przed zimą nacią kartoflową.

Biegunka u prosiąt należy do najniebezpieczniejszych chorób, której słusznie każdy hodowca wystrzegać się powinien. Pojawia się ona najczęściej przy końcu peryodu ssania i w zimnej porze roku, czasami jednak i po odsadzeniu od matki. Najbardziej zdarza się w lecie. W czasie choroby tej następuje szybkie schudnięcie prosiąt, kończąc się zupełnem wyczerpaniem i śmiercią. Biegunka jest zaraźliwą, dlatego potrzebnem jest dezynfekcyonowanie stajni kwasem karbolowym. Przyczyną tej choroby bywa albo wilgotna i zimna stajnia, albo też nieczystość żłobów i zakwaszenie paszy. Odpadki kuchenne, zawierające kwas octowy lub mocno słone, mogą także spowodować biegunkę u prosiąt. Chcąc chorobę tę wyleczyć, należy przede wszystkim zbadać i usunąć przyczyny jej. Dyrektor szkoły rolniczej Franciszek Cičvarek poleca zadawanie wraz z mlekiem małej ilości kredy szlamowanej, czystą i ciepłą stajnię oraz czystą suchą ściółkę. Doskonałym, wypróbowanym i przez

naturę wskazanym środkiem jest, zdaniem jego, szlam rzeczny. Z zagłębionego miejsca strumyka, do którego wpadają liście drzew nadbrzeżnych, dobywa się szlam i daje się prosiętom, które ryjąc go i zjadając, leczą się wkrótce zupełnie. Po ustaniu rozwolnienia należy szlam usunąć, gdyż mógłby spowodować zatkanie kiszek. Gdyby choroba ukazała się ponownie, to przyczyną jej byłoby niewątpliwie złe mleko matki, a w takim razie należy prosięta odłączyć i karmić mlekiem krowiem.



Ogłoszenia.

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego podaje do powszechnej wiadomości, iż c. i k. Intendtura wojskowa I korpusu w Krakowie, nadesłała nam następujące obwieszczenie:

W. c. i k. Ministerstwo wojny rozporządzeniem z dnia 6 stycznia r. 1896, L. 2825 objawiło gotowość sprzedania otrąb żytnych, znajdujących się w c. i k. magazynach 11-go korpusu (Lwowskiego) we Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Złoczowie i Tarnopolu, w ogólnej ilości 7890 cetnarów metrycznych, bądź to

w wymienionych magazynach wojskowych na miejscu 3 złr. w. a. za ctr. metr., oczywiście z opłatą ceny przewozu, kosztów magazynowych, tj. ładowania, wypożyczania worków itp. według cen, w Krakowie obowiązujących; czyli loco Kraków w c. i k. magazynie wojskowym po 3 złr. 86½ ct. w. a.

Otreby te otrzymać mogą rolnicy i hodowcy za poświadczeniem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Kraków, dnia 14 stycznia 1896.

Rządca ekonomiczny (26-26)

w służbie, kawaler, 38 lat mający, katolik, władający językiem polskim i niemieckim, energiczny, z 20-letnią praktyką, przez 16 lat zarządca wielkiego majątku, słynnego z nadzwyczaj wzorowego gospodarstwa w Śląsku austr., najlepiej polecony, pragnie zmienić posadę.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności **Józef Kunc**, nauczyciel w **Dolnych Błędowicach**, Śląsk austr.

Kilka tysięcy kóp

tyk do chmielu

do sprzedania loco stacya **Stróże** lub **Bobowa**.

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd leśny w Nicewi p. Nicew**, (1-3)

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 21/1			Tarnów z dnia 17/1			Lwów z dnia 21/1			Rzeszów z dnia			Wiedeń z dnia 21/1		
	od	do		od	do		od	do		od	do		od	do	
Pszenica	7.50	7.80	—	7.—	7.25	—	7.—	7.50	—	—	—	—	7.30	7.85	—
Żyto	6.60	7.05	—	6.—	6.30	—	5.70	6.25	—	—	—	—	6.70	7.—	—
Jęczmień	5.62	5.85	—	5.50	6.—	—	4.75	6.50	—	—	—	—	5.25	8.60	—
Owies	6.—	6.50	—	5.40	5.60	—	5.—	5.75	—	—	—	—	6.60	6.80	—
Groch	7.—	10.—	—	7.—	9.—	—	6.—	8.—	—	—	—	—	8.—	12.—	—
Fasola	8.—	12.—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Bobik	—	—	—	5.—	5.15	—	4.75	5.50	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—	4.75	5.—	—	—	—	—	6.—	6.75	—
Tatarka	7.—	8.—	—	5.80	6.20	—	—	—	—	—	—	—	6.75	7.25	—
Proso	5.—	6.—	—	5.50	6.—	—	—	—	—	—	—	—	6.25	6.50	—
Jagły	11.—	13.—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10.50	12.—	—
Kukurudza	—	—	—	6.—	6.50	—	5.20	6.20	—	—	—	—	4.55	4.65	—
Rzepak	—	—	—	8.50	9.—	—	8.—	8.50	—	—	—	—	10.—	10.30	—
Chmiel za 56 kg.	—	—	—	—	—	—	20.—	30.—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna n. czerw.	—	—	—	—	—	—	30.—	38.—	—	—	—	—	40.—	54.—	—
Konicz. nas. biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	52.—	72.—	—
Kon. nas. szwedzka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	52.—	72.—	—
Siano z łąk	2.40	3.40	—	2.—	2.35	—	—	—	—	—	—	—	2.10	3.30	—
Siano z koniczyny	3.80	4.—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2.30	3.20	—
Słoma	2.60	2.80	—	1.70	1.90	—	—	—	—	—	—	—	1.50	1.90	—
Kartofle hektolitr	1.60	2.—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowita 75—95°	60.—	80.—	—	—	—	—	12.50	12.60	—	—	—	—	14.65	14.75	—
„ kont.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masło	—90	1.10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—